GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 5. W Sobotę dnia 6. Stycznia. **1844.**

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Z Petersburga, d. 25. Grudnia.

W przeszły piątek, 10. b. m. baron d'André, Sprawujący interesa Króla Jmci Francuzów, baron von Oerstedt, Radzca poselstwa pruskiego, baron Plessen, Sekretarz poselstwa duńskiego, mieli zaszczyt być przedstawionemi Jéj Cesarskiéj Wysokości Wielkiéj Księżnie Maryi Mikołajewnie.

Dnia 5. Grudnia wieczorem około godziny 7. w Petersburgu wybuchnął pożar między barkami z sianem, stojącemi na Newie, w przystani Rożdestwieńskoj. Silny wiatr przykładał się do rozszerzenia ognia, który groził pobliskim składom, siana, słomy, owsa drew i magazynom mąki. Połączone jednak usiłowania trzynastu komend ogniowych z tyluż części miasta i tyluż rezerw, zdołały ograniczyć pożar do barek już palących się i uratować od zniszczenia tak dalsze barki z sianem, jako i przyległe budowle. Spaliło się 7 barek i 9 pomniejszych statków, na których było 75,000 pudów siana i słomy. N. Cesarz Jmć za odznaczenie się w tym razie komend ogniowych, raczył rozkazać wydać składającym je żołnierzom po pół rubla srebrem.

Za pozwoleniem N. Cesarza Jmci Metropolita Heliopolis i góry Libanu Neofita, przybył do Rossyi z polecenia Patryarchy antiochijskiego dla zbierania składek na odnowienie w Damaszku kościoła Sw. Mikołaja tudzież na założenie szkół, szpitalu i drukarni ksiąg duchownych. Metropolita znajduje się w téj chwili w Moskwie.

Transkaukazya.

Z nad brzegów morza czarnego, dn. 9. Grudnia. — W Kaukazie, odkąd góry te opuściłem, bardzo ważne zaszły wypadki. Dopiero dzisiaj jestem w stanie udzielenia Panu następujących szczegułów z źródła jak najpewniejszego. Schamyl, znany przywódzca Czerkiesów, w około którego na wschodnim Kaukazie wszystkie Rossyanom nieprzyjazne pokolenia gorali się zgromadziły, w piérwszéj połowie Września w 10000 wojska wtargnął w zamieszkałe przez Awarów pasmo gór między obydwoma odnogami rzeki Koisu i obległ małą twierdzę rossyjską Unzula, mającą trzy kompanie załogi. Udało się Czeczeńcom odciąć twierdzy kommunikacye wody; załoga rossyjska, przetrwawszy dni sześć bez wody, nareszcie poddać się musiała. Na wiadomość o niebezpieczeństwie załogi Unzuli Podpułkownik Wassilicki z jednym batalionem przyspieszonym pochodem na odsiecz wyruszył. Wszakże na ten batalion Schamyl w ogrodach wsi jednéj awarskiéj, gdzie Rossyanie na nocleg stanęli, przeważną siłą napadł go, otoczył i po walecznym oporze w pień wyciął. Kom-

menderujący w północnym Daghestanie Gener. Plake Plagenau zaraz po pierwszéj wieści o wtargnięciu Schamyla swoję główną kwaterę Temis-chantschura z wszystkiém wojskiem swojém opuścił, starając się w największym pośiechu rozproszone po rozmaitych obronnych punktach w Awaryi stojące załogi rossyjskie z sobą połączyć i z krajowców milicye utworzyć, aby Schamylowi czoło stawić. Po klęsce batalionu Wassilickiego, przez stratę twierdzy Unzula i innego dla kommunikacyi ważnego punktu, z którego oficer jeden rossyjski z 300 wojska za zbliżeniem się Czeczeńców był ustąpił, ujrzał się Generał Plagenau od swojéj głównéj kwatery Temis-chantschura odciętym i zniewolonym do schronienia się z wojskiem całém do twierdzy Chunsak. Tam go obległ Schamyl, którego wojsko tymczasem do 20000 bitnego żołnierza się pomnożyło i który 12 Rossyanom odebranych dział z sobą prowadził. Z obawy, żeby ważna, z wojska zupełnie ogolocona twierdza Temis-chantschura nie wpadła w ręce nieprzyjaciół, Generał rossyjski po kilkakroć rozpaczliwe czynił usiłowania, aby się przebić, ale na próżno. Tymczasem Xiążę Argatinski powstały w dystrykcie Kasi-Kumyków na korzyść Schamyla bunt mieszkańców przytłumił i w 5000 wojska w pomoc twierdzy Chunsak pospieszył. Podczas kiedy na Czeczeńców z tyłu uderzył, Generał Plake uczynił wycieczkę z twierdzy, a tak udało się obudwom generałom rossyjskim siły swe połączyć. Schamyl ustąpił z Awaryi, przymusił jednak większą część ludności do towarzyszenia mu w góry; wszystkie pola i ogrody Awaryi całkiem zniszczył. Strata Rossyan bardzo znaczna, sami wyznają, że 1600 prostych i 45 oficerów poległo.

Francya.

Z Paryża, dnia 28. Grudnia.

Dziś odbyły się piérwsze posiedzenia Izb parów i deputowanych. Do Izb parów wprowadzony został po raz pierwszy Książę Joinville, który wczoraj na królewskiém posiedzeniu otworzenia Izb, złożył przysięgę Para; przystąpiono do oborów sekretarzy, które padły na Parów, Barona Mareuil, Generała Pernetty, Hr. Harcourt i Wicehrabiego Préval; potem nowi Parowie składali przysięgę, t. j. P. Teste i Passy, wybrano kommissyą, która Królowi przy nadchodzącym nowym roku powinszowania złożyć ma, uorganizowano biura i obrano członków do komitetu próśb i petycyi, jako też kommissyą do ułożenia odpowiedzi na mowę od tronu. W Izbie deputowanych urządzono nasamprzód dziewięć biur, których Prezydentami mianowani zostali PP. Tupinier, Fulchiron, Generał Schneider, Clement, Sebastiani, Leydet, Calmon, Hebert i Laffitte; Sekretarzami PP. Daru, Corne, Lesteyrie, Saglio, Paillard Denlici, Thiars, Jouvencel i Estamelin. Roztrząsano następnie pełnomocnictwo wielu nowo obranych deputowanych, a przy odejściu poczty miano właśnie przystępować do obioru Prezydenta.

Tegoroczna mowa od tronu wyjątkowo nie zawiodła oczekiwania nie zbyt natężonego jakie sobie o niéj robiono. Znajdujemy w niéj więcéj pojedyńczych zajmujących szczegółów, aniżeli sobie obiecywano. Sposób, w jaki Król uczynił wzmiankę o stósunku Francyi do Anglii i do ostatnich zajść w Hiszpanii i Grecyi, więcéj czyni wrażenia, i większą ma wartość, aniżeli miejsca mowy od tronu ściągające się do interessów zagranicznych zwykle miewają. Wspomnienie przyjaznych stósunków gabinetu tuileryjskiego do gabinetu St. James tém ważniejsze jest, ile że przez wiele lat przy otwarciu Izb francuzkich nic o Anglii nie wspomniano, jak też również rząd angielski w mowach tronowych od roku 1839. najmniejszéj nie czynił wzmianki o związku z Francyą. Co się tyczy pytań krajowych, wzmiankowanych w mowie od tronu, bez wątpienia najinteressowniejszy jest punkt zmierzający do zrównania dochodów i wydatków państwa; skeptyczne głowy wszakże sądzą, iż to rzeczy jeszcze nader odległe, i powątpiewają mocno, aby to w ciągu nowo nadchodzącego roku do skutku przyprowadzić się dało. Punkt finansowy mniejszéj wagi, o którym sądzono, iż pomienionym nie będzie, bynajmniéj w mowie tronowéj dotkniętym nie był. Mówimy tu o projekcie dotacyi Księcia Nemours jako mniemanego regenta Francyi. Czyli pominienie punktu tego uważać należy jako poniechanie onego, zdaje się być rzeczą wątpliwą, chociaż sobie dobrze przypominamy, iż wszelkie dawniejsze wnioski ściągające się do dotacyi jednego z członków familii królewskiéj, zawsze w przódy w mowie od tronu oznajmiane bywały. Dobrze nader przyjęty był punkt mowy Króla, w którym obiecuje wniosek nowego prawa tyczącego się wolności nauczania. Dążnością wniosku tego jak się zdaje ma być to, aby raz na zawsze położyć tamę wszelkim wdzieraniom się duchowieństwa w interessa państwa, szczególniéj zaś, by zniweczyć zamiary tegoż duchowieństwa mające na celu przywłaszczenie sobie nauczania młodzieży. Spodziewać się należy wkrótce cierpkich zaża-

łeń z strony duchowieństwa z powodu punktu tego zawartego w mowie od tronu, one wszakże nic nie wskórają przeciw jednomyślnym poklaskom światłéj opinii publicznéj.

Jak się spodziewać było można, partya konserwatystów obrała i tą razą P. Sauzet kandydatem prezesostwa w Izbie Deputowanych, i rozumie się samo przez się, iż postanowienie to zrobione zostało w porozumieniu się z Ministeryum, chociaż ono dotąd na pozór pewną neutralność w względzie tym zachowywało. Oppozycya odbędzie dziś posiedzenie, by się z strony swéj sporozumieć w interessie kandydatury, i niewątpliwą jest rzeczą, iż głosować będzie za P. Dupin, tak jakby glosowała była za P. Sauzet, gdyby większość była się oświadczyła za Panem Dupin.

H i s z p a n i a.

Z Madrytu, dn. 20. Grudnia.

Eco del Comercio zawiera w wczorajszym numerze artykuł przeciw Królowéj Maryi Krystynie, który nawet najzaciętszych nieprzyjaciół jéj zgrozą przejąć musiał. Tem bardziéj pocieszającém jest oświadczenie, które Infant Don Franciszek i małżonka jego przez Sekretarza swego uczynili w dzisiejszym Heraldo. Dają oni w oświadczeniu tem do zrozumienia, iż nigdy nic wspólnego nie mieli ani z Eco ani też z żadnym innym dziennikiem, »iż obowiązki swe jako bliscy krewni i wierni poddani Królowéj Izabelli II. za nadto dobrze znają, aby nie mieli Królowéj Krystyny szanować jako ukochanéj siostry, jako wdowy po zmarłym Królu Ferdynandzie VII., i jako matki teraźniejszéj Krolowéj, i że dla tego więc milczeć nie mogą, gdy ona w tak niegodziwy sposób zaczepioną została w dzienniku, który w oczach niektórych osób jeśli nie za organ Infanta samego, za organ wszakże partyi i familii jego uważanym bywa. Jeżeli (powiada Sekretarz) Ich WW. dotychczas na podobne podania odpowiedzi nie dawali, stało się tylko dla tego, ponieważ nie zdarzyła się stósowna sposobność do objawienia zdania. Teraz jednak niegodziwość sprawy całéj nie dozwala Im dłużéj milczeć i odpierają uroczyście wszelkie w dostojnéj osobie Królowéj Matki Im czynione obelgi.« — Infant mądrzéj by był postąpił, gbyby już dawniéj z podobném się odezwał oświadczeniem.

N i e m c y.

Korrespondent Hamburski pisze z Meklenburga, że szlachta naprzód już była pewna wynagrodzenia za zrzeczenie się wyłącznéj obieralności na Deputowanych. Reskrypt rządowy przypisuje szlachcie nietylko wyłączne używanie i zarząd trzech klasztorów Dobbertina, Malchowa i Ribney, ale uznaje ją nawet za kongregacyą mającą prawo ciągłego uzupełniania się za pomocą dalszego przyjmowania. Przez to poniósł Meklenburg reakcyą. Korporacya szlachty sama się uzupełniająca, która zarazem polityczne wykonywa prawa, może się dostać na stanowisko, które tak dla Księcia jak dla narodu niebezpieczném będzie. Słychać, że miejscy członkowie stanu rycerskiego podali do Księcia protestacyą przeciw postanowieniom w reskrypcie owym zawartym, ponieważ się takowe z jasną osnową prawa krajowego nie zgadzają.

Z Frankfortu n. M., d. 26. Grudnia.

Były rossyjski Professor przy uniwersytecie dorpackim, Pan Madai, znany z zajść jakie miał w Dorpacie i wolnomyślnéj swojej deklaracyi ogłoszonéj w Gaz Auszburskiéj, mianowany został prywatnym Sekretarzem Jéj Ces. Wysokości przyszłéj Księżnéj Nassauskiéj, z tytułem Radzcy Nadwornego. Ma to być wybór Jéj C. W. Wielkiéj Księżnéj Heleny Rossyjskiéj. Nieporozumienia owe zaszły były z powodu rossyjskiego Ministra kultu, u familii Cesarskiéj nie popadł P. Madai, jak się zdaje, w niełaskę.

Z dnia 30. Grudnia.

J. C. W. W. Książę następca tronu Rossyi, wprzyszłą Środę opuści Darmstad by się udać z powrotem do Petersburga, przed końcem jednak Lutego znów przybędzie na dwór W. Księcia heskiego.

W ł o c h y.

Z Rzymu d. 12. Grudnia donoszą, że sławna Angielica Catalani po krótkiéj chorobie w willi swéj pod Sinigaglią, która jest miejscem jéj urodzenia, w 59 roku życia z tym światem się rozstała. Rozpoczęła ona była swoję karyerę w 15 roku w Wenecyi, a w r. 1831. powściągnęła się od życia publicznego. Małżonek jéj, P. Valabregue z Bourgonii umarł już był r. 1828. Z nim miała troje dzieci, które majątek jéj, oszacowany na $1\frac{1}{2}$ miliona rzymskich Talarów, odziedziczą.

Z dnia 23. Grudnia.

Dzisiaj po południu umarł tu (w Rzymie) po krótkiéj chorobie Generał rossyjski Paskiewicz, brat Księcia Namiestnika Królestwa Polskiego.

T u r c y a.

Z nad ujścia Suliny. — W ciągu r. 1843. nikt ręki nie ściągnął do zaręczonego oczyszczenia ujścia Suliny; przeciwnie, w skutek naszłego piasku, pozostałych w wodzie kotwic i wyrzuconych ciężarów zawijanie i odbijanie okrę-

tów jeszcze niebezpieczniejszém się stało, aniżeli dawniéj, a przypadki i rozbicia okrętów w ujściu Suliny bywają coraz częstsze. Na dniu 18. Listopada przybił tamże rossyjski statek »St. Dimitri« z rękodzielnemi i osadniczemi towarami z Liverpoolu, a dla mocnéj burzy na próżno usiłując wpłynąć na Dunaj, musiał się cofnąć do ujścia Sgo Grzegorza. W burzliwéj i ciemnéj nocy uderzył jakiś inny wiatrem pędzony okręt o tenże statek, i oderwał mu sztabę wraz z częścią pokrycia. Nazajutrz rano starał się uszkodzony statek dostać się znowu do ujścia Suliny; ale ponieważ burza wzdęła była morze do niezmiernéj wysokości, wtedy niepodobna było dostać się poza sztabę. Że zaś okret znacznie był podziórawiony i już wody nabierał, niepozostawało Kapitanowi nic innego, jak wepchnąć okręt na piasek. Gdy to się stało, stanął statek jak wryty, a morze z taką siłą na niego uderzyło, że w mgnieniu oka porwały się liny, połamały maszty i bale, a woda napełniła cały pokład. Stało się to w obec Suliny, a nikt nie śmiał ludziom z śmiercią walczącym na pomoc pospieszyć. Tylko jeden dzielny grecki Kapitan okrętu, któremu Kapitan Matteopulo dawniéj wielką wyświadczył był przysługę, wsiadł z trzema odważnymi ludźmi na czołno, chcąc nieszczęśliwych owych ratować. Ale czołno przewróciło się około sztaby, a czteréj owi, lepszego losu godni mężowie zatonęli w wałach morskich. Równocześnie rozbiły wały pokład rozbitego okrętu, a tak wszyscy ludzie, t. j. dwunastu żeglarzy i dwóch podróżnych, zatonęli w morzu. Tylko sześciu, a pomiędzy tymi sam Kapitan byli tak szczęśliwi, że rzuceni wałami na piasek, uchwycili się mocno za trzcinę i tym sposobem ocaleni zostali. W ogóle zginęło w tem rozbiciu okrętu dwunastu ludzi, a do tego okręt z całym ładunkiem. Ujście Suliny pochłonęło od lat 10 znaczne ofiary w ludziach, pieniędzach i towarach, a ludzkość odwraca swe oblicze z żalem od scen tak okropnych.

Egipt.

Z Alexandryi, dn. 12. Grudnia.

Basza znajduje się wciąż jeszcze w górnym Egipcie; konsulowie wielkich mocarstw są w Kahirze i zamierzają zrobić wycieczkę do górnego Egiptu.

Regimenty, które do Alexandryi ściągnięto, wyszły do Rozetty, Damietty i innych miejsc, z każdego jednak regimentu został się jeden batalion, który do robót publicznych użyty być ma. Rząd każe wciąż domy zawalać dla rozszerzania ulic; wszystkie bazary uległy temu losowi, tak, iż wielu kupców w téj chwili kramów znaleść nie może. Że ludność Alexandryi szybko się wzmaga, tego dowodem jest, iż pomimo licznych nowo wystawionych domów, mieszkania nader są trudne i drogie.

Postanowiono nareszcie, aby żołnierzom i podoficerom armii ośmiomiesięczny zaległy żołd wypłacić; ale oficerowie i wszyscy inni urzędnicy, jeźli nie mają tyle zasobow, aby jeszcze dłużéj czekać mogli, będą musieli żądania swoje ze stratą 25 i 26 proC. zaprzedać. Rewersy te przyjmuje rząd za sprzedaż pewnych płodów.

Panuje tu ciągła niepogoda, i chociaż się zdarzają dni dosyć przyjemne co noc jednak deszcz pada, i dopiero po wschodzie słońca rozpędza chmury wiatr północno - zachodni. Stan zdrowia w mieście na tę porę roku dosyć jest dobry, nie słychać przynajmniéj o zjawiskach powietrza.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — Pan Samuel Kosowski przyjechał do Poznania i w tych dniach da koncert.

Mały Tadzio. Elementarzyk dla grzecznych chłopczyków przez Juliję Woykowską, z ryciną przedstawiającą błogosławieństwo dzieci przez Chrystusa. *)

Szanowna aotorka już zkądinąd w literaturze polskiéj zaszczytnie znana, skreśliła w niniejszém dziełku elementarzyk taki, jakiego potrzebę od dawna powszechnie przeczuwano. — Nie jest on wprawdzie czystą nauką czytania metodycznie w tym celu opracowaną, aby się z niéj mechanicznych ewolucyi organa głosowe i mowne wyuczyły, lecz też tego szanowna autorka wcale nie zamierzała, jak się to z jéj przedmowy okazuje.

Z tego, że szan. autorka szczególnie matkom swéj elementarz poleca, wnioskować należy, że dziełko niniejsze nie tyle się kwalifikuje do użycia publicznego po szkołach elementarnych, ile do domowego kształcenia młodzieży. Jednakowoż nauki obyczajowe i moralne z zachwycającą serdecznością i prostotą skreślone, nadają mu taką wartość, iżby każde dziecko szkólne obok elementarza szkólnego i ten elementarzyk domowy posiadać powinno. — Albowiem nie

*) Chociaż krytykę tego Elementarzyka już w Gazecie naszéj dawniéj umieściliśmy, ważność wszelako przedmiotu i wyraźne życzenie autorki powoduje nas do zamieszczenia niniejszéj, drugiéj recenzyi dziełka tego. *(Przypis. Redakcyi.)*

znam dotąd żadnego dziełka, któreby tak mocny i zbawienny wpływ na serce i umysł młodzieńczy wywrzeć potrafiło, jak niniejsze. — Najwyższe prawdy ludzkością władające, są w niém po prostu, i że tak rzeknę po dziecinnemu, a przecież nie oschle ale z krasą poetyczną z uczucia płynącą, oddane. — Zaleca szanowna autorka małemu Tadziowi miłość Boga, miłość rodziców, rodzeństwa, miłość bliźniego, a w szczególności miłość rzemieślników, służących, chłopków — całego rodzaju ludzkiego. Tobym tylko miał szanownéj autorce do zarzucenia, że przepomniała o miłości żydów, tyle jeszcze, a zwłaszcza w naszym kraju wzgardzonych.

Zręcznie umiała także szan. autorka wprowadzić małego Tadzia w różne stósunki życia i wskazać mu co dobre a co złe, co przyzwoite a co nieprzyzwoite, co chwalebne a co naganne, co godziwe a co niegodziwe. — Trafnie przedstawiała Tadziowi nie tylko wewnętrzną obyczajowość duszy, ale też zewnętrzną obyczajowość i ugrzecznioność zasadzającą się na ruchu i układzie ciała, zaleca słusznie, aby równie kształcić ciało jak i duszę i gdyby wszyscy rodzice i nauczyciele tak swe dzieci i wychowańców wieku dziecinnego prowadzili, jak szan. autorka małego Tadzia prowadzi, nie kształciliby saméj tylko duszy na szkodę ciała, ani też odwrotnie, ale zdołaliby w swych dzieciach lub elewach wywołać piękną harmoniją między témi dwiema połowicami całość człowieka stanowiącémi.

Układ elementarzyka jest logicznym, ponieważ jest naturalnym. Składa się z pięciu części: pierwsza obejmuje alfabet, liczby arabskie i rzymskie i ćwiczenia w trzech kolumnach do głoskowania, zgłoskowania i czytania umieszczone; — część druga obejmuje cały dzień grzecznego Tadzia, n. p. jak mały Tadzio wstaje i ubiera się, jak je śniadanie a potém idzie do nauki, jak idzie z książeczką do mamy, jak idzie pracować do ogródka i t. d.; — część trzecia obejmuje nauki Tadzia, które same przez się wyborne tak są wybornie napisane, iż do przekonania każdego dziecięcia trafić nie omieszkają; —, część czwarta składa się z powieści moralnych; — część piąta obejmuje kilka wyborowych bajeczek Jachowicza i wiersz Karpińskiego o powinnościach obywatela, w skróceniu; — dodatek zaś zawiera mały kalendarzyk i tablicę mnożenia.

Znajduje się więc w niniejszym elementarzyku tyle do ukształcenia rozumu ile mały chłopczyk pojąć i objąć zdoła, a daleko większa część zmierza do ukształcenia serca i umysłu, gdyż to ostatnie powinno być podstawą wychowania człowieka.

Kończąc na tém naszą recenzyę, polecamy małego Tadzia rodzicom i nauczycielom pieczołowitym o dobro swych dziatek i uczniów, z tém głębokiém przekonaniem, iż jeżeli drobna młodzież za wzór sobie weźmie Tadzia i jego śladem postępować będzie, kraj nasz samych zacnych obywateli a ludzkość samych czczigodnych ludzi posiadać będzie. Zacną i utalentowaną autorkę zaś usilnie upraszamy, aby mając dobro przyszłego pokolenia, a zatém nadzieję i dobro naszego narodu na względzie, w tym nowym i chlubnym zawodzie piśmiennictwa i nadal pracować zechciała.

Piotr Dahlman.

(Z Rozm. Lwow.)

ŻOŁNIERZ, KRÓL i ŻEBRAK.

(Dziwne przygody życia Barona Neuhof.)

(Ciąg dalszy.)

ŻOŁNIERZ.

Uszedłszy szczęśliwie pogoni Kozaków, napadu wilków lub niedźwiedzi, i ominąwszy topieliska, które mnie lada chwila wraz z koniem pogrążyć mogły, przybywam nareszcie pod mury Pułtawy, którą właśnie w tym dniu Karol XII. obległ. Dostawszy się do przednich czat, zapytałem:

»Gdzie jest Król?«

»W rowach podkopników«, odrzekł Szwed, »tam daje Jego królewska Mość posłuchanie zagranicznym posłom i ambasadorom.«

Pod ogniem kartaczowym z twierdzy, który robotnikom w przykopach straszliwie dokuczał, lecę co konia siły zdołają, a przybywszy na oznaczone miejsce, postrzegam oficera w prostym mundurze z grubego niebieskiego sukna, który z założonemi w tył rękami, w butach puszkarskich, przechadzał się spokojnie śród rażącego ognia ziejącego z paszcz działowych; zwracam się ku niemu, i pytam w języku francuzkim: »Gdzie Król?«

Oficer nie zważając na moje słowa, ani się obejrzawszy, zaczął się znowu przechadzać.

»Któż jesteś mój Panie?« zapytałem go w niemieckim języku tonem obrażonym.

»Major sum«, odrzekł spieszno wskazując na swój mundur.

»Imo maximus es«, odpowiedziałem w tejże chwili, a zeskoczywszy z konia, powitałem nieznajomego niskim ukłonem.

Byłto sam Król, poznałem go po jego łaciń-

skiéj mowie. Karol XII. miał wstręt od języka francuzkiego i zwykle wyrażał się po łacinie.

Karol XII. stał teraz przedemną, wpatrzył się ostro we mnie, po jego twarzy przemknął się uśmiech lekki. Gdy postrzegł list Generała w moim ręku, wziął go żywo, oderwał pieczęć i czytał spokojnie ani brwi nie zmarszczywszy chociaż wiadomość nie była pomyślna i oznajmiała utratę wszystkich zasobów żywności, których z dnia na dzień tęskno oczekiwał, by wycieńczone pracami wojsko z głodu nie zginęło. Z całą spokojnością umysłu, schował depeszę do kieszeni rzekłszy obojętnie: »Dobrze.«

Chciałem mu wręczyć moje listy polecające.

»To nie potrzebne. Löwenhaupt pisze mi, że się biłeś jak na prawdziwego Szweda przystało... ja niczego więcéj nie pragnę; mianuję Waćpana porucznikiem w pułku wirtemberskich dragonów; udaj się do mego ministra Görtz, niech ci wygotuje patent; wieczorem podpiszę, a jutro będziesz z moimi grenadyerami czynnym gdy szturm do miasta przypuścimy.«

To rzekłszy, chciał znowu pod działowym ogniem odbywać swoję przechadzkę, lecz nagle zwróciwszy się ku mnie, uderzył po swojéj kieszeni, w którę odebraną depeszę włożył, i rzekł dobitnym głosem: »Hic arcanorum tumulus«, co znaczy wolno przełożywszy: »Tajemnice państwa zostają w mojéj kieszeni.«

Zrozumiałem o co chodziło, a pokłoniwszy się nisko, odszedłem.

Udałem się bez wszelkiéj zwłoki do Barona Görtz, który mnie jak najlepiéj przyjął, dowiedziawszy się, że jestem jego bliskim pokrewnym i że w łasce Króla zostaję.

»A do stu piorunów«, rzekł do mnie, »zaraz na wstępie zostać porucznikiem, to u nas nie każdemu ochotnikowi się zdarzy. Zapewne wiadomość, którą przyniosłeś, była pomyślna, zapewne jakie zwycięztwo?«

Gdy ja na to milczałem, rzekł do mnie z uśmiechem: »WPan jesteś oraz biegłym dyplomatą; zapewne to zwycięztwo ma jeszcze pozostać tajemnicą, taka jest wola królewska, nie prawdaż? Chce nam sprawić radość niespodzianą.... I w saméj istocie Löwenhaupt nie mógł w lepszą przybyć porę jak teraz, kiedyśmy ostatni pieniądz wydali, i kiedy nam głód ostro dojmuje. Wojsko powita was jak aniołów zbawców.«

Ja ciągle milczałem.

»No, tymczasem weź ten patent na porucznika pułku wirtemberskich dragonów, sam cię jako bliskiego krewnego przedstawię Xięciu, właścicielowi tego pułku.«

W samejże istocie zaprowadził mię do Xięcia, i témi rzekł słowy: »Oto przedstawiam waszéj Xiążęcéj Mości Barona Neuhof, mego kuzyna; przybywa on z Paryża i chce szukać śmierci z dłoni kozackiéj lub téż umrzeć razem z nami z głodu i pragnienia. Na to wszystko odważa się śmiało, aby tylko nauczył się u nas rzemiosła wojennego.

»Z serca go witam«, odrzekł młody Xiążę, Achiles Szwedow, »jeżli mu o zaszczytne czyny lub śmierć bohaterską chodzi, znajdzie u nas na to sposobność różnego rodzaju.«

Nazajutrz byłem już w przykopach, gdzie się właśnie do szturmu zabierano, ale w tejże chwili zawiadomiono Karóla XII., że car na czele 70 tysięcy żołnierza w to miejsce nadciąga, Karol XII. wyruszył bez zwłoki na podjazd. Byłoto w połowie zimy, ale owéj zimy z roku 1709., dla całéj Europy bardzo smutno pamiętnéj! Podczas zbadywania stanowiska nieprzyjaciela, legło 2,000 żołnierza szwedzkiego, co wszakże nie wstrzymało Karola XII. wdać się w potyczkę z przednią strażą rossyjską, ale w tejże chwili, kiedy wracał do obozu, drasnęła go kula karabinowa. Karol XII., który się jak Achiles miał w boju za nienaruszonego, otrzymał pierwszy raz lekką ranę w ramię, jak jego wzór grecki w piętę; ale byłato zła przepowiednia! Trwoga przejęła żołnierzy, a na domiar nieszczęścia, przybywa Löwenhaupt tego samego dnia z 5,000 ludzi bez żywności, amunicyi i pieniędzy. Wkrótce potém nadciąga cała armia rossyjska pod Pułtawę.

Karol XII. mimo odniesionéj rany, krwi zimnéj nie traci, przyzywa do siebie Feldmarszałka Reuschild i rozkazuje mu: aby nazajutrz wszystko do bitwy przygotowaném było! Görtz, który téj chwili był obecny w namiocie monarchy, nie mógł nigdy utaić swego przestrachu, gdy o téj straszliwéj scenie komu opowiadał: »Nasze wojsko liczyło 15,000 żołnierza, którzy w prawdziwém tego słowa znaczeniu z głodu marli; naokoło nas nieprzebyte pustynie i bagniska, a przed nami armia rossyjska 70,000 ludzi, mająca 100 armat polowych!

»Generale«, rzekł Król spokojnym, stanowczym głosem, »jutro stoczymy bitwę, niech wszystko będzie w pogotowiu.«

»Dobrze Sire«, odrzekł spokojnie feldmarszałek, »rozkazy Waszéj Królewskiéj Mości będą spełnione.

»Tę rozmowę, która się w łacińskim języku toczyła«, dodał Görtz, możnaby témi słowy wytłumaczyć: »Marszałku, postanowiłem, abyś ty i całe wojsko jutro ze świtem na rzeź poszło!«

A gdy z lodu wyciosany Feldmarszałek opuścił namiot królewski, i zapalał sobie obojętnie fajkę przy ogniu żołnierskim, zapytał go Minister Piper:

»Cóż tam nowego marszałku?«

»Nic, mniéj jak nic«, odpowiedział i poszedł uwiadomić żołnierzy o woli królewskiéj. Karol zaś, który za kilka godzin miał swoję koronę na kartę szczęścia postawić, ujrzawszy przestrach na mojéj twarzy, uśmiechnął się, wzruszył ramionami, i spać się położył. Nazajutrz ze wschodem słońca stanęliśmy wszyscy pod bronią z śmiałém postanowieniem dopełnić wiernie swoich obowiązkow. Wiadomo światu, jak się ta sławna bitwa skończyła, w któréj szczęście po raz pierwszy opuściło Króla szwedzkiego. Król spoczywając na noszach bojowych, chciał dotrzymać placu bitwy i bronić się wszelkiemi siłami.

Uszedłszy rękom Rossyanów, którzy cały mój pułk wraz z dzielnym dowódzcą w jeńce zabrali, przybywam właśnie w téj chwili, gdy waleczny Poniatowski z kilku szwadronami jazdy polskiéj, Królowi na pomoc pospiesza. Przyłączam się do téj małéj garstki, idziemy przebojem przez armię rossyjską, która nam w drodze stanęła, roznosimy postrach i zniszczenie między Kozakami, i nie ustajemy pierwéj, ażeśmy dopadli ładowanych wozów naszych, które o pół mili od pobojowiska stały. Poniatowski wsadza Karola XII. do powozu, który był własnością Hrabiego Pipper, i pędzimy w galopie ku Donowi. W drodze łamie się powóz, Król dosiada znowu konia. Tymczasem noc nadchodzi, nasza mała garstka idzie w rozsypkę. Karol XII. wysilony bolem cielesnym, każe się zanieść pod drzewo i nie chce ani krokiem daléj. Przytomność umysłu zaczyna go opuszczać. Gdy się to dzieje, nieprzyjaciel coraz się bardziéj zbliża; już widzieliśmy się wraz z Królem jego jeńcami. Byłato noc okropna! Z brzaskiem dnia przychodzi Król znowu do sił i pyta się Poniatowskiego, który stał przy jego boku:

»Gdzież jest Hrabia Piper?«

»Wzięty w niewolę wraz z całą kancelaryą polową.«

»A marszałek Reuschild? Xżę Würtemberski?«

»Wzięci w niewolę, i my wkrótce w ich ręce wpadniem!«

»My, w ręce Rossyanów?« zawołał Król wzruszywszy ramionami; »raczéj w ręce Bisurmanów.«

To rzekłszy, kazał się znowu na konia wsadzić, a chociaż z wielu zadanych ran znosił dotkliwe bole, gnał jednak dzikim pędem ku Donowi; tu zastał Löwenhaupta i niedobitki szwedzkiéj armii. Wsadzono Króla do czołna, konie nasze poszły w pław, i tak ściśnieni jedni przy drugich, dostaliśmy się na drugi brzeg Donu właśnie w téj chwili, kiedy nieszczęśliwa piechota niedobitków szwedzkich, wydawała krzyki rozpaczy, usłyszawszy groźne hurra Kozaków.

Wszystkie inne szczegóły wtargnienia Karola do ziemi ottomańskiéj, znane są całemu światu, równie jego pobyt w Benderze, gdzie jeniec-monarcha był samowładnym Panem, mianując i składając z urzędu wezyrów, wyrokując o wojnie lub pokoju, a nawet samym Sułtanem kierując podług swéj woli. Co do mnie, byłem użyty do wszystkich intryg, które od Görtza, Poniatowskiego lub Fabriciusza pochodziły, czy to one zmierzały, aby od wielkiego wezyra dostać pieniędzy, bądź też do tego, aby go za naszego Króla do zemsty zapalić.

Włócząc się po Turcyi różnemi strony, zwracałem smutne spojrzenia ku Francyi i mawiałem sobie nieraz z westchnieniem: »Kiedyż ją obaczę znowu? Nigdy!.... Los wybrał mnie za piłkę, którą rzuca dziwacznie na wszystkie strony! Jestem rozbitem, wszystkie moje nadzieje zdają się już gasnąć!« W chwilach, kiedy to rzewne uczucie mię nagabało, przychodziła mi myśl: że jestem ofiarą haniebnego oszukaństwa; wtedy narzekałem w bolesném rozjątrzeniu: »O, nikczemna uwodzicielko, szalbierska prorokini, gdzież jest ta przyobiecana korona królewska? Teraz jestem jeńcem u Turków, a jeźli nie dostąpię godności naczelnika Tatarów, lub Kalmuków, nie widzę sposobu, jakby mój horoskop mógł się urzeczywiścić!«

W takichto chwilach zdawało mi się słyszeć głos chrypliwy Sybili, która jak owe czarownice w Makbecie wołała na mnie: »Cierpliwości, tylko cierpliwości, a doczekasz się korony!«

Nieszczęście chciało, że Karol XII. musiał właśnie w téj chwili, kiedy mniemał, że miecz zemsty dosiągł jego nieprzyjaciela, dowiedzieć się o tém, iż car prawie cudem uszedł ogromnéj klęski nad Prutem, któraby się powinna była stać dla niego drugą Pułtawą. Karol XII. przywiedzion prawie do wściekłości głupiem znalezieniem się wielkiego wezyra, zarzucał mu zdradę popełnioną przeciw Sułtanowi: że wypuścił z rąk swoich zdobycz, którę mu sam los w ręce natrącił. Na to powstanie Karola XII. odpowiedział Turek spokojnie: »Cóżby się stało

z Rossyą, gdybym był cara w mojém zatrzymał ręku? Mająż wszyscy Monarchowie tułać się za granicą państw swoich?«

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Bal na 7go m. b. w Szamotułach ogłoszony odwołuje się z powodu śmierci i exportacyi śp. Wgo Adama Drwęskiego w dniu tymże do Szamotuł odbyć się mającéj.

Dyrekcya Towarzystwa okolicy Szamotulskiéj.

W majętności majoratu Kritschen pod Oleśnicą zacznie się przedaż baranów od dn. 10. Stycznia 1844. Gromada wolna od wszelkiéj dziedzicznéj choroby i zaręcza się za to podług upodobania kupiciela.

Fassong, Radzca amtowy.

W majętności majoratu Kritschen i w dobrach do téjże należących jest do przedania 500 sztuk maciorek na rozpłód, które po strzyży odstawione będą.

Fassong, Radzca amtowy.

Moj od tylu lat znany handel przedałem w dniu dzisiejszym Wielmożnemu Napoleonowi Koszkowskiemu, o czém zawiadomiając Wysoką Publiczność, dziękuję Jéj za zaufanie, jakiém mnie dotąd zaszczycała i proszę by takowe raczyła zachować memu następcy.

Poznań, dnia 1. Stycznia 1844.

Wincenty Rose.

Odwołując się na powyższe zawiadomienie polecam Wysokiéj Publiczności moj nowo nabyty skład różnych win, zaręczając, iż najtroskliwszém staraniem mojém będzie zadowolniać Ją rzetelnością, skorą usługą i cenami najumiarkowańszemi.

Poznań, dnia 1. Stycznia 1844.

Napoleon Koszkowski.

☞ Pierwszy transport ☜ bardzo dużych ponsowych słodkich Meseńskich apelcyn i

☞ 4tą nadsełkę zupełnie świeżego Astrachańskiego szarego w dużych ziarnkach i mało solonego kawiaru funt po talarze otrzymałem; polecam także świeży Rossyjski groch cukrowy, najlepsze prawdziwe Strassburskie pasztety z gęsich wątróbek różnéj wielkości, tudzież świeżą Hamburską wołowinę, wędzone ozory, zupełnie zielone pomarańcze i świeży bulion w tafelkach.

Józef Ephraim,
☞ przy Wodnéj ulicy Nr. 1. ☜

L. F. Podgórski
z Berlina w Wrocławiu i Poznaniu

przy Wrocławskiéj ulicy Nr 30. (lokal parterowy w domu) naprzeciw Hotelu Rzymskiego i Saskiego poleca swój dobrany skład najprzedniejszych ubiorów dla mężczyzn w słusznych ale stałych cenach.



W niedzielę dnia 7. Stycznia przypatrzyć się będzie można pierwszy raz niepokazywanemu dotąd nigdy jeszcze widowisku, to jest: walce między Rossyjskim niedźwiedziem lodowatym (białym) z Grenlandyi, a północno-Amerykańskim Barypallem, potykającemi się z sobą w jednéj klatce podczas karmienia. Na zakończenie Afrykańska wielce śmieszna wieczerza, przy któréj kilka małp, siedzących z serwetą u stołu, wychyliwszy swój pukar stawia go znowu na stół, inne małpa usługuje im jako piwniczny i donosi im potrawy i napój — Miejsce widowiska jest na placu Kamlaryjnym.

Butschkofsky.

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 3. Stycznia. 1844. r. od Tal.	sgr.	fen.	do Tal.	sgr.	fen
Pszenicy szefel . . .	1	21	—	1	22	6
Zyta . dt.	1	6	—	1	7	—
Jęczmienia dt.	—	24	—	—	25	—
Owsa . dt.	—	17	—	—	17	6
Tatarki dt.	1	5	—	1	6	—
Grochu . dt.	1	2	6	1	5	—
Ziemiaków dt.	—	9	—	—	10	—
Siana cetnar	—	22	6	—	24	—
Słomy kopa	5	10	—	5	15	—
Masła garniec	1	27	6	2	2	6

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 7. Stycznia 1844. r. będą mieli kazanie: przed południem.	po południu.	W ciągu tygodnia od d. 29. Grud. r. p. do d. 4. Stycz. r. b.: urodz. się chłopców	dziewcząt	umarło płci męsk.	płci żeńsk	ślub wzięło par
W kościele katedralnym	X. Vik. Stroessel.	— —	1	1	—	1	—
W kośc. farn. S. Maryi Magd. .	- Dziek. Zeyland.	— —	5	1	4	—	—
W kościele S. Wojciecha . . .	- Mans. Celler.	— —	1	1	1	1	—
W kościele S. Marcina	- Dziek. Kamieński.	— —	1	1	1	2	—
Franciszk. (gmina niem.-katol.) .	- Pr. Grandke.	X. Praeb. Grandke.	—	—	—	—	—
W klasztorze Dominikanów . .	- Praeb. Stamm.	— —	—	—	—	—	—
W klaszt. Sióstr miłosierdzia .	Kleryk Westphal.	— —	—	—	—	—	—
W kośc. ewaniel. S. Krzyża. .	Superintend. Fischer.	Superintend. Fischer.	3	1	3	3	—
W kośc. ewaniel. S. Piotra . .	Kand. Mühlmann.	— —	—	—	—	1	1
W kościele garnizonowym . . .	Nad-Kazn. w. Cranz.	— —	—	—	4	1	—
		Ogółem . . .	11	5	13	9	1